CZĘŚĆ XV. № 30. ROK 8. (1837.)

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek $\frac{16}{28}$ Kwietnia.

## Wiadomości krajowe.

### CESARSTWO ROSSYJSKIE.

*Petersburg* $\frac{15}{27}$ *Kwietnia.*

Przez roskazy dzienne Cesarskie, z d. 9 b. m. liczący się w jezdzie major *Andrzejkowicz*, mianowany Plac-majorem w Pskowie, a Charkowskiego pułku ułanów Porucznik *Walentynowicz*, Adjutantem placu w Wilnie, z zaliczeniem do jazdy. — 10 b. m. Dowodzca Wileńskiego artylleryjskiego garnizonu Jenerał-porucznik *Buszujew*, otrzymuje urlop do błot Krymskich i wód Kaukazkich, dla poratowania zdrowia, na cztery miesiące.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, z d. 2 b. m., w nagrodę gorliwej służby, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 4 klassy, Radzcy honorowi: Etatowy Dozorca Bobrujskiej szkoły dla szlachty *Borkowski* i Dozorca szkół parafialnych na Żmudzi *Zarankiewicz*. — *Tegoż dnia*, Sprawujący obow. Dyrektora szkół gub. Mińskiej, Assesor Kolleg. *Orłow*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 2 klassy.

— W przeszłym numerze Tygodnika, na pierwszej stronicy, w jednym z roskazów Cesarskich, przez pomieszanie wierszy, zaszły błędy czyniące text niezrozumiałym; właściwe brzmienie textu jest następujące:

«P. Rzeczywisty Tajny Radzca *Speranski*, w d. 28 Marca, oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że N. Cesarz Jmć, na przedstawienie Prezesa Komitetu ustanowionego do rewizyi i układu praw Królestwa Polskiego, Rzeczyw. Radzcy Stanu *Turkułła*, raczył roskazać: działy, czyli rzędy służby urzędników, składających kancelaryą tego Komitetu, ustanowić przez porównanie z działami urzędników przybocznej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi, i, skutkiem tego, posady Rządzcy Kancelaryi i Głównego Tranzlatora zaliczyć do VI, a posady ich Pomocników do VII działu.»

— Most Św. Izaaka, łączący główną część Petersburga z wyspą Wasilewski-Ostrów zdjęty był zawczora, 13 b. m. o godzinie 11 rannej. O wpół do 5 popołudniu grom dział s twierdzy obwieścił mieszkańcom stolicy że rzeka Newa całkowicie puściła. Wczora, po przejściu kry, o 2 po połud., przywrócono mosty.

— 11 b. m. przybył do tutejszej stolicy Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Króla Jmci Pruskiego, przy Porcie Ottomańskiej, hrabia *Koenigsmark*.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa 9 Kwietnia.*

— Jego Cesarskiej Królewskiej Mości postanowieniem z dnia (13) z. m. P. Józef Kwilecki mianowany Członkiem Kommissyi umorzenia długu krajowego, na miejsce P. Kons. hr. Zamojskiego, który, na własną prośbę, otrzymuje uwolnienie od obowiązków tego urzędu. J. C. K. Mość postanowieniem swem z d. 8 (20) z. m. mianować raczył P. Adama Łęskiego, Rzeczywistego Radcę Stanu, Szambelana Dworu, dotychczasowego Pomocnika Sekretarza Stanu przy Departamencie Polskim Rady Państwa,

Dyrektorem wydziału dóbr i lasów Rządowych w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, na miejsce P. Stanisława Piwnickiego, który, na własną prośbę, otrzymuje uwolnienie od obowiązków tegoż urzędu

— Dnia 18 Lutego (3 Marca) r. b. Rada Administracyjna udzieliła listy przyznania wynalazku: Panu Karolowi Gren, fabrykantowi wyrobów srebrnych, w Warszawie zamieszkałemu, na pióro mechaniczne, które za przyciśnieniem palca spuszczać ma atrament i służyć może do zapisania kilku arkuszy; a PP. Andrzejowi Ziegler i Frydeykowi Küster, kupcom i obywatelom, w Warszawie zamieszkałym, na konstrukcyą pieca, do wypalania kamienia wapiennego. *(Gaz. Por.)*

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 11 Kwietnia.* Z roskazu Króla Jmci, admiralicya przesłała dowodzącemu eskadrą angielską na północnych brzegach Hiszpanii kommodorowi lordowi John Hay pismo pochwalne, wyrażające szczególne zadowolenie J. K. M. z zachowania się jego samego i zostających pod jego roskazami oficerów i majtków.

— Królestwo JJmć oboje obecni będą 1 Czerwca na balu, mającym się dać na rzecz ubogich robotników fabryk jedwabnych w Spitalfields. Wszystkie damy na bal ten sproszone ukazać się mają w sukniach z materyi w Spitalfields wyrobionych.

— Zauważano iż człowiek jakiś, nader oryginalnej powierzchowności, stale ukazywał się za xiężną Kent i xiężniczką Wiktoryą na wszystkich ich przechadzkach i przejażdżkach, uprzejmie kłaniając się obu tym Damom, lecz szczególnej wykazując przywiązanie swoje ku młodej xiężniczce, w sposób bardzo widzialny. Zabiegi jego stały się tak nieznośne, iż musiano nakoniec użyć policyi dla położenia im tamy. Nowy ten czciciel xiężniczki jest człowiekiem około czterdziestoletnim i ma być dość majętny. Jednemu z dóbr swoich nadał nazwisko Wiktoryi.

— Posiedzenia izby niższej, po przerwie s powodu świąt Wielkonocnych, rospoczęły się na nowo 4 b. m., lecz nie przedstawują żadnego szczególnego interesu. Godna tylko uwagi iż P. Ewart prosił o pozwolenie wniesienia bilu przeciw prawu pierworodzeństwa, i że mu tego pozwolenia większością 33 głosów odmówiono.

5 i 6 b. m. zajmowano się rozbiorem budżetu wydziału wojny i uchwalono wszystkie summy żądane, przez ministerstwo, odrzuciwszy znaczną większością trzy wnioski P. Hume: o zmniejszenie wojsk o 10,000 ludzi, o zniesienie korpusu ochotników, i o zmniejszenie summy 56,917 f. sterl., przeznaczonej na płacę naczelnego dowódzcy i głównego sztabu wojsk o 6,282 f. sterl.

7go, major Fancourt przełożył dawniej zapowiedziany wniosek o ustanowienie kommisyi, dla zbadania właściwości kar cielesnych w wojsku. P. Cuttlar Fergusson, przypomniał s tego powodu, iż P. Fancourt s pułkownikiem Thompson są jedynymi s całego zgromadzenia osobami, którym zdaje się iż kary cielesne zniesione być mogą w wojsku bez niedogodności. W podobnymże duchu mówili PP. E. L. Bulwer, lord Howick, sir G. Grey i H. Hardinge, i wniosek P. Fancourt został większością 167 przeciw 72 głosom odrzucony.

— Wiadomości z Lizbony dochodzą 29 Marca, lecz nie zawierają nic szczególnie interesującego.

*Paryż 12 Kwietnia.* Ministerstwo dotąd nie jest ustalone, i, s powodu zaszłych pomiędzy jego członkami nieporozumień, gazety tutejsze nieprzestają czynić najrozliczniejszych domysłów względem spodziewanej zmiany gabinetu. Każda osoba wezwana do Króla Jmci, daje powód do sądzenia, iż jest jedną s tych którym rząd zostać ma poruczonym. Szczególniej zwróciło na siebie powszechną uwagę wezwanie do Tuileries PP. Soult i Thiers.

— Izba deputowanych rospoczęła na nowo swoje posiedzenia: lecz powszechne zajęcie umysłów spodziewaną zmianą gabinetu do tego stopnia przewyższało interes mających się toczyć rospraw, iż zaledwie można było zebrać dostateczną ilość członków dla zajęcia się sprawami. Stan ten, zacząwszy od 4 b. m., ciągnął się nieprzerwanie dni następujących, i dla tego też w izbie zajmowano się wyłącznie sprawami mniej znaczącemi lub słuchaniem raportów o prośbach.

— Izba parów 4 b. m. odbyła tajne posiedzenie sądowe, w przedmiocie dopełnionego w d. 28 Grudnia z. r. zamachu.—P. Barthe zdał sprawę o prowadzeniu badań, w ciągu których wysłuchano przeszło tysiąc świadków. Następnie, prokurator-jeneralny, P. Franck Carré, przy pomocy adwokata jeneralnego, P. Plougoulm, odczytał swe wnioski i złożył je na biurze prezydenta, poczem urzędnicy Królewscy z sali posiedzeń się oddalili. O 5ej sąd wezwał napowrót do sali prokuratora jeneralnego i jego pomocnika i oznajmił im o zapadłym wyroku, na mocy którego, Meunier, Lavaux i Lacaze powołani zostają przed sąd: pierwszy jako sprawca, dwaj zaś ostatni jako uczestnicy popełnionego zamachu. Jeden uczeń medycyny, z jednego z miast południowych, nazwiskiem Rédarès, uznany został za wolnego od zarzutu o uczęstnictwo w zamachu, lecz, na żądanie prokuratora jeneralnego, zatrzymano go w więzieniu, jako winnego mów buntowniczych. Piątego oskarżonego, nazwiskiem Doche, sąd uwolnił od wszelkiej winy, i roskazał wypuścić niezwłocznie na wolność. Posiedzenie

skończyło się o 6ej i wyrok sądowy podpisało 158 członków. Publiczne rosprawy sądowe w tej sprawie otworzą się 21 b. m.

— P. Delangle, dziekan stanu adwokatów, wyznaczony został z urzędu za obrońcę Meunier, a P. Chaix d'Est-Ange za obrońcę Lacaze. Lavaux sam sobie obrał za obrońcę P. Ledru Rollin.

— 8 b. m. ukończyła się tu licytacya pozostałej po xięciu de Berry galeryi. W ostatnim jej dniu wystawione zostały na przedaż obrazy najpiękniejsze, i niektóre z nich podniesiono do cen nader znacznych. Tak, P. Demidow, *Pokój w Münster*, Terburga, nabył za 45,500 fr.; *Pastwisko*, Pawła Potter, za 57,000 fr. i jedno malowidło Ostade za 31,100 fr. Jeden obraz Wouwermana sprzedany został za 35,600, a *Szynka na śniadanie* Teniersa, za 24,500 franków.

— *Mémorial de la Dordogne* pod d. 7 b. m. zawiera długą i dość do bajeczności zbliżającą się powieść o wsławionym ostatnimi czasy rozbójniku węgierskim Szobry. Człowiek ten, w wytwornym powozie, w towarzystwie trzech osób, przejeżdżał jakoby przez Perigueux, udając się do Hiszpanii, gdzie, zbrzydziwszy sobie stan rozbójniczy, chce zostać żołnierzem i bohatérem. Wieść o jego zgonie wynikła s tego zródła, iż jednemu z zabitych towarzyszy, Szobry umyślnie włożył do kieszeni jeden s pisanych do siebie listów. Wspomniana gazeta opisuje wsławionego rozbójnika jako człowieka młodego, nader powabnej i układnej powierzchowności.

*Neapol 1 Kwietnia.* J. C. W. Wielki Xiążę Rossyjski Michał przybył 29 z. m. do Neapolu. Powiadają że J. C. W. tylko dni kilka w naszém mieście zabawi. Pod Kapuą, J. C. W. obecny był na wielkich manewrach, które Król Jmć umyślnie, z okoliczności jego przejazdu, nakazał.

— Przeszłego tygodnia, P. Matuszewic, poseł Rossyjski, dawał podobnież, na uczczenie J. C. W. wielki bal, na którym znajdowała się cała rodzina Królewska.

*Ateny 6 Marca.* Pomimo wywozu tylu arcydzieł zdobiących dziś wszystkie stolice europejskie, Grecya nader jest jeszcze bogatą w piękne sztuk swoich zabytki, i, za każdem poruszeniem ziemi, odkrywają się w niej nowe napisy, nowe kolumny lub posągi. Odkopywanie ich ciągnie się z wielką czynnością, nadewszystko w Akropolis, i, od kilku tygodni, po 67 dniach nieustającej pracy, potrafiono nakoniec odkopać całkowicie Propyleje, których pięknemu wchodowi dość się wydziwić nie podobna. Z sześciu kolumn, zdobiących wnętrze przedsionka, pięć dotąd w całości pozostało, razem z brukiem i wschodami pobocznemi. — Wielkie drzwi środkowe, przeznaczone dla przepuszczania świętego rydwana, w zupełności się dochowały. Ogromne te drzwi ozdobione niegdyś były bronzami, jak tego dowodzą ostatki tych ozdób; lecz, za czasów Cesarza Adryana, zastąpiono je przez dwie marmurowe plity, które dotąd widzieć można. Odkopano także zupełnie Pinakotekę, z jej portykiem, po lewej ręce wejścia do Propyleów, i dwa okna wielkiej sali, urządzonej z marmuru pantelickiego, dochowały nawet slady malowideł, któremi ozdobione były. Lecz najważniejszym wypadkiem wszystkich poszukiwań, dotychczas w Grecyi przedsięwziętych, jest odkrycie kilku napisów, które, rzucając wcale nowe światło na dzieje tego kraju i historyę jego sztuk pięknych, dochowały nam nadto urywki pieśni i poematów niektórych pisarzy, których dzieła dotąd za zupełnie zaginione poczytywano.

— Piszą z Alexandryi w Egypcie, pod d. 4 Marca, iż towarzystwo, które zawiązało się tam było dla badania piramid, zostało rozwiązanem i że dotychczasowe jego prace ogłoszone być mają przez P. Caviglia.

*Konstantynopol 11 Kwietnia.* Sułtan Jmć ogłosił mianowania wszystkich nowych urzędników, mających zasiadać w radzie wojskowej. Uroczyste jej otwarcie odbyło się 12 Lutego.

— Przedtem, stosownie do dawnych zwyczajów, wszystkie sprawy ważniejsze przekładane były wielkiej radzie Dywanu, która, pod prezydencyą W. Wezyra, zbierała się w wielkiej sali audyencyonalnej. Od niejakiego czasu, s powodu natłoku interesów, zwyczaj ten został zaniedbany, i wszystkie prośby i sprawy przekładane były samemu tylko W. Wezyrowi, po rospatrzeniu ich przez intendenta Dywanu Nedżib Effendego i przez dwóch Teskeredżów (referendarzy). Gdy wszakże z dawnego sposobu rozbierania spraw w Dywanie wynikały znaczne korzyści, kiedy, w obecności Wezyra i stron interesowanych, łatwo było zadawać pytania, odbierać odpowiedzi, zbierać wszystkie potrzebne szczegóły, i w ogólności rychło i otwarcie decydować czyli jakakolwiek sprawa zgodną jest z ustawami pisanemi i zwyczajowémi, tudzież niezwłocznie wydawać wyrok,—przeto, ze wszystkich tych względów, Sułtan Jmć zalecił W. Wezyrowi, ażeby Dywan zbierał się podawnemu, pod jego prezydencyą, w wielkiej sali audyencyonalnej i ażeby tam w obecności wszystkich członków sprawy decydowano.

— Xiężniczka Hubet Ullah, siostra J. S. Mości, dowiedziawszy się iż małżeństwo xiężniczki Alié, córki Sułtana Jmci, odłożonem zostało do 1839 roku, i że idzie o zbudowanie pałacu na jej mieszkanie, dobrowolnie ofiarowała na ten koniec własny swój pałac w Kowrou Tchesmé. Sułtan Jmć wielkie okazał stąd zadowolnienie i zalecił ażeby niezwłocznie przystąpiono do przerobienia tego pałacu, tak, iżby był zupełnie w czasie na małżeństwo przeznaczonym gotowy.

Xiężniczka Hubet Ullah posiada inny pałac w Bechiktasz. Gdy wszakże ten ostatni nie jest dość obszernym na mieszkanie xiężniczki i wymaga licznych popraw, przeto Sułtan Jmć roskazał go naprawić i zwiększyć przez

zakupienie kilku przyległych domów. Tymczasem zaś wyznaczył jej na mieszkanie inny dóm, ze znacznym dochodem na utrzymanie jej dworu.

— W urzędowym oddziale Monitora Ottomańskiego czytamy:

«Kilka gazet pisało o zdarzonym jakoby na życie Sułtana Jmci zamachu, przypisując go kilku dawnym jańczarom, którzy, pomimo wstrętu swojego do wszystkich europejskich nowości, niewahali się jakoby uciec do wiatrówki. Szczęściem, jesteśmy w stanie ogłosić wieść tę za zupełnie fałszywą i zapewnić, iż w całych Turczech nie pozostało nic z dawnego korpusu janczarów, prócz tak haniebnie znieważonego ich nazwiska. Po ustaleniu się porządku i ukształceniu armii regularnej, Państwo to, dzięki wysokiej mądrości Sułtana Jmci, uważać się może za zupełnie zabespieczone przeciw tego rodzaju zbrodniom.

*(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

## Rozmaitości.

### NOWE XIĄŻKI POLSKIE.

W jednym s poprzedzających numerów Tygodnika namieniliśmy o *Poezyach P. Juliana Grzymałowskiego*, które wyszły tu, w Petersburgu. Teraz wyszedł z druku, również w tutejszej stolicy, podobny tomik, pod tymże tytułem, brata P. Juljana, mianowicie P. *Walerjana Grzymałowskiego*. Polecamy oba te płody względom Publiczności; wiemy że autorowie są młodzi, i, ile z wydrukowanych dotąd pierwiastków ich poetycznego talentu wnieść można, niemało na dojrzalsze lata obiecują. Umieścimy w czasie poźniejszym w Tygodniku wyjątki z obu zbiorów. — Tymczasem niech czytająca publiczność raczy zachęcić poczynających, którzy nie są bez weny i bez znajomości sztuki.

Oba zbiory Poezyj PP. Grzymałowskich przedają się tu, w Petersburgu, w xięgarniach: Gräffe, Głazunowa i Mensbira. Każdy tomik kosztuje na miejscu *pięć*, a s przesłaniem pocztą *sześć* rubli assygnacyjnych.

## Literatura.

### Literatura w Wilnie w początku XIX w.

(Wyjątek z Pamiętników J. J. Kraszewskiego.)

(Nie bez przyczyny zapewne zdziwić może ten tytuł Pamiętników, zwykle bowiem piszą je ludzie starzy i sławni; a autor tych, ani siwizny, ani żadnych wieńców niema za sobą. Lecz że w nich prawie ciągle mowa nie o nim, ale o tem co widział, co czuł, co go otaczało, uwolni się od zarzutów, gdy je będzie mógł całe wydrukować. Wspomnienia lat dziecinnych, może ujdą, wsparte wspomnieniami miejsc i ludzi sławnych, z których się ta xiążka prawie cała składa; a one jedne tylko krążą wyłącznie, około tego strasznego wyrazu *ego*, którego autor, pamiętając przestrogę Pascala, jak mógł unikał. — Następny wyjątek jest rozdziałem XIV xięgi wspomnień Wileńskich.)

Do początku XIX wieku Wilno zostawało w najopłakańszym stanie, pod względem wyrobów umysłowych. Ze spisów xiąg wyszłych w tem mieście, można się o tém dostatecznie przekonać. W XVI wieku, w którym tu dopiero druk się zjawił, kilka traktatów moralnych i tłumaczeń historyków starożytnych; w XVII przedruki tychże i nawał teologicznych dyssertacyj, dysput polemicznych pobożne rozmyslania, kazania, skrócone wykłady teologii dogmatycznej i moralnéj, brewiarze, xięgi nabożne; w XVIII liczne panegiryki, a ku końcowi tłumaczenia z francuskiego z Marmontela, z x. Nonnota, nieznośne sztuki dramatyczne, nudne dzieła p. Bykowskiego, — stanowiło literaturę tutejszą.

Z XIX wiekiem ukazały się pisma peryodyczne. Dziennik Wileński w kilka lat po 1800 urodził się. Początki jego były staranne i na swój czas bardzo dobre; kilka rozprawek oryginalnych zaświeciło w nim jak cudem. Potem spory o magnetyzm zwierzęcy, sprowadziły żywą polemikę między uczonemi mesmerystami i antimagnetystami; urósł z tego «Pamiętnik magnetyczny» pismo słabe, które, mimo słuszność sprawy swojéj, broniło się jak za pańszczyznę. Dość długo trwała ta wojna magnetyczna. Przedmiot jéj, którego całe dowody na dotykalném doświadczeniu zawisły, przedmiot nowy i mało wyjaśniony, a podległy tysiącom zarzutów szarlatanery, bo może przez szarlatanów współczesnych Cagliostrowi na ich korzyść explorowany;—przedmiot ten, mówię, doskonały był do dysputy. Lecz jakkolwiek dziś istocie magnetyzmu źwierzęcego nikt zaprzeczyć nie może, a skutki jego dostatecznie są sprawdzone, wówczas jednak upadł on w Wilnie, pod ciosani zajádłych, interessowanych wczęści, a mocniejszych liczbą przeciwników. Z pamiętnikiem magnetycznym, magnetyczne spory upadły, którym ostatni cios zadała śmierć Lachnickiego, gorliwego rozszerzyciela i stronnika fenomenów magnetycznych.

Tymczasem inne okoliczności miejscowe zwróciły uwagę i opanowały publiczną ciekawość. — Nadużycia niższych sądownictw, skazy obyczajowe, gry, pijatyka i zaniedbanie moralne dały powód do zawiązania się pisma pod tytułem «*Wiadomości Brukowe*, w r. 1816. To pismo miało na celu zabicie tych wszystkich wad i występków, przez wyszydzenie i wyśmianie. *Z Wiadomości Brukowych* urodziło się *towarzystwo Szubrawców*, które dla redakcyj tego pisma założone zosta-

ło. Ci nowi donkiszoci w swoim rodzaju, z piórem i łopatą w ręku, rzucili się s początku bardzo żwawo i z najlepszemi w świecie chęciami, na potężnego nieprzyjaciela.

Bardzo poważnie, serjo, rozmyślnie, opublikowali w r. 1817, cel swój w nim wyraźnie oznajmując: — «wytknienie niektórych przywar: «pieniactwa, oszukaństwa, haniebnego trawienia czasu i «majątku *(trawienia majątku? ? ?)* przez gry hazardowne, «a mianowicie wygnanie gry *szpetnej* i *szkaradnej czekino!*» — Srodkiem do dopięcia tego celu, tak chwalebnego, były *Wiadomości Brukowe;* towarzystwo całe było tylko kollaboratorami jego. Członkowie dzielili się na urbanów i rustykanów; obrany był prezydent, a członkowie «wchodząc «do grona szubrawskiego, otrzymywali od towarzystwa naz«wania. które we wszystkich czynnościach szubrawskiego «*zawodu* (?) w miejscu pospolitych nazwisk im służyć i uży«wanemi być były powinne. Na takowe nazwania brały się «wyrazy, któremi, *w czasach* mitologicznych (?), starodawni «litwini, oznaczali czczone istoty, lub szanowane z urzędu «(?) czy z cnot znakomitych osoby. Każdy szubrawiec miał «się postarać w przeciągu przynajmniej całego roku, wyna«leść, *choćby z cudzą pomocą,* a koniecznie przez się od«czytać w kronikach i dziejopisach opis podania historyczne«go o tej istocie, której nosił nazwisko, a to nietylko dla «oświecenia siebie samego, ale i w zamiarze (słuchajcie!) «uczestnictwa w ułożeniu historyi mitologicznej narodu li«tewskiego, która z czasem staraniem szubrawców *z ryci«nami* (!!) wyjść by mogła.» — Dla czego zaś z rycinami, to się zaraz tłumaczy — bo ci wielcy mężowie, cenzorowie obyczajów, za szczególniejszą pilność i gorliwość szubraw«ców nagradzać ich mieli temi rycinami, na których bós«twa tego nazwania, jakie nosili Szubrawcy, miały być «ich portretami!»

Obowiązkiem członków było — «*okazywać* się człowiekiem *słusznym* i oświecowym! wypełniać pilnie obowiązki swego stanu, nie upijać się nie grać w gry azardowne, a grając w jakąkolwiek grę, wygraną oddawać na szpital; czytać ciągle jedną przynajmniej gazetę, raz w miesiąc przynajmniej xiążkę od 10 arkuszy, mieć 10 xiążek swoich własnych (towarzystwo nie utrudniało jak widzim wstępu), corok choć jedno dzieło kupić (kodex popełnił tu grubą nieostrożność, nie wyjmując kalendarza z liczby dzieł; z innych względów tak ostrożny, tu zostawił dziurę ucieczki), co 20 dni na schadzkę przynieść choćby jednę ćwiartkę zapisanego papieru do Wiadomości Brukowych. — Kodex szubrawski parodjując inne kodexa, arcy długo i nudnie pisze potém o dostojnikach i ich funkcjach. — Schadzki towarzystwa, odbywały się z całą powagą donkiszotyczną, na jaką się członkowie zdobyć mogli. Domyslać się jednak należy, że spojrzawszy na siebie, panowie Szubrawcy, śmiać się z siebie musieli, bo czyż tego samego skutku niemożna było otrzymać bez tych śmiesznych ceremonij, które tylko dzieci bawić mogą, a motłoch zadziwić? Bawili się Szubrawcy.

Wszystko to postanowionem zostało w r. 1817. — Za godło obrało sobie towarzystwo — *łopatę*, na której odbywane powietrzne podróże, były najgłówniejszą częścią *wiadomości* i najlepszą bezwątpienia; ale ta *machina* nie nowa, s początku trochę bawiła, a nakońcu zjeździła się zupełnie. — Znaczniejsi członkowie, grzebiąc w Łasickim, Stryjkowskim i Gwagninie, pobrali imiona Perkunasa, Gulbi, Auszlawisa, Pergrubiusa, Sotwarosa i t. d. w nadzieję obiecanych rycin i towarzystwo razem z pismem umocowało się.

Jednakże Wiadomości Brukowe, owoc tylu głów, *conjunctis viribus* umyslnego towarzystwa wydawany, od urodzenia były dziecięciem słabem i rachitycznem, przy najlepszych w świecie chęciach. Skutki sparaliżowane były brakiem smaku i talentu w autorach.

I proza i wiersze towarzystwa Szubrawców i satyryczne ich wyprawy i wszystkie mowy, odezwy, ody, tłumaczone ze zwojów dziuplowych, były tak śmiesznie wymuszone, a co najgorzej tak mało dowcipne, tak nieosolone, że trzeba było ubóstwa Wileńskiego, aby je czytać, albo się im dziwić.

Przytem tak było znać wszędzie wielce drogą prostotę, rustykanizm pisarzy, że pismo to prawie niedostępnem było dla klass wyższych towarzystwa, które go czytać niemogły, nic w niem do siebie, swoim tonem pisanego, nieznajdując; ci zaś do których to pismo wymierzonem było, pewno go także nieczytali. Kręciło się zatem lat kilka w własnej sferze: towarzystwa, jego członków i adherentów, upadło nakoniec dla różnych przyczyn, ale istotnie dla jednej najważniejszej: że się tak było wysiliło, iż bez zupełnego odrodzenia dłużej żyć niemogło, w suchotach, w jakich zostawało. — Czasami, rzadko, dowcipniejszy jaki artykuł, rozjasniał nudny szary numerek, ale ileż za to płaskich, pospolitych i bez żadnego talentu pisanych gawęd! Duch tego pisma satyryczno-moralny, z jednej strony modelować się zdawał na starodawne i zgrzybiałe formy pantagruelizmu Rabelego, chwytał i nasladował nawet zużytą machinę Gulliwera, żywił się Hermitami, Spectatorem i całą ich progeniturą, ale temu wszystkiemu zawsze, przy najlepszych chęciach, brakło zupełnie na talencie. Zkąd i-nąd bardzo poważni i uczeni ludzie, należący do grona szubrawców, mogli mieć i mieli i naukę i pisarskie zasługi — lecz nie wszyscy wszystko mogą. Nic śmieszniejszego nie było nad Wolterowski uporczywy popęd do Matematyki, której ów uczonym zazdrościł — a równie śmieszne byłyby usiłowania matematyków, którzyby jego dowcip nasladować chcieli. — Dowcip z nauką tak rzadko chodzi w parze że się dziś jeszcze dziwim, głębokiej na swój czas erudycji Alkofrybasa Rabelego, którego nauka nie przekształciła w zimnego pedanta, jak się to najczęściej zdarza. — Ci którzy najwięcej przenikliwości w naukach ści-

słych okazują, w literaturze zwykle niemają czasu nabyć smaku, i, myśli ich, do innego przywykłe użytku, z trudnością i przymusem wloką się po nowej drodze, jak ciężka artyllerya, która, stojąc w fortecy, bardzo jest użyteczna, ale w polu powoli iść musi (jeśli idzie) i zawsze w tyle od innych zostaje. — Tak więc ci uczeni, którym się nie udawało (choć się do tego nieczują) w Wiadomościach, mieli się czem innem pocieszyć — a czem innem daleko ważniejszem. *)

Zawiązało się około tego czasu także drugie towarzystwo w Wilnie, Typograficzne: to wydrukowało kosztem swoim Karpińskiego pieśni, Kniażnina i kilka jeszcze xiążek. Zdaje się że pierwotną myślą jego założycieli, była pomoc literacka lub upowszechnienie pism które, dla wysokiej ceny, niedostępnemi były dla ogółu, któremu mogły być potrzebne; bardzo chwalebny zamiar: ale i to rozwiązało się niezostawując żadnych śladów po sobie, prócz kilku wydrukowanych xiążek.

Współzawodnik Dziennika, Tygodnik Wileński, który się dość długo utrzymywał pod redakcyją Alex. Żołkowskiego, prócz kilka rospraw historycznych, które dziś jeszcze wartość jego stanowią: jako,« O oświeceniu w Polsce, «O zdobyczach Bolesława W., O Litwie i t. p.—był zbieraniną płaskich wierrzy, tłumaczonych powieści, które i w oryginale nie wiele były warte, i prawdziwych śmieci literackich. Odbył on kilka wojen wewnątrz siebie, gdyż mu odmówić nie można bezstronności, z jaką umieszczał artykuły pro et contra. Długo kłócono się w nim o śpiew Pani Katalani, o wystawę malowideł, o rysowanie Mapp (?) o teatr nawet i t. d. To dodawało mu nieco interesu i życia, ale chociaż nie trzymając się żadnej strony w sporze, Tygodnik częste walki rospoczynał i prowadził: były to bitwy pigmejów z żurawiami, walki *de lana caprina*. Najlepszą jego częścią były poezye, których wspomnieć bez wzdrygnienia się nie podobna: tłumaczenia Kantat Russa, tłumaczenia satyr, tłumaczenia piosnek, tryoletów, epigramów, tłumaczenia z Horacyusza i Wigilijusza, tłumaczenia bajek, tłumaczenia z tłumaczeń; oryginalne zaś płody PP. Słońskich, Legatowiczów, Jastrzębskich i kompanij, gorsze jeszcze, (jeśli można,) od tych tłumaczeń. S tego wszystkiego najlepsze były tłumaczenia piosnek litewskich, a prawdziwie godne zastanowienia próby poetyczne jenerała Jasińskiego, s takim talentem, s takim dowcipem pisane, że żal wspomnieć, iż się po nim nic prócz tych ułamków wybornych nie zostało.

Tygodnik Wileński, na końcu zmieniwszy plan i formę, dodawszy sobie mody i umieszczając już tylko tłumaczenia PP. Klimaszewskiego i Olszewskiego, ( nieznośne ), umarł wkrótce po tej metamorfozie. Wieczne mu odpocznienie i bogdajby nie nadszedł dzień zmartwychwstania, jeśli to pismo wyjść ma z grobu w dawnej postaci.

Nieco później, kiedy zaszły owe ważne zmiany form i wyobrażeń teoterycznych w literaturze, którym P. Stael a potem rosprawy dziennikarskie we Francyi i Niemczech popęd dały tak silny i tak nagłą wprowadziły reformę smaku a ruinę dawnych prawideł, Wilno, dziwnym sposobem, chwyciło się nowej szkoły; poeci tutejsi po większej części poszli za nowością, teoretycy za rutyną; kłócono się i zabijano (ale tylko piórami) w tej walce slepych, póki w kilka znowu lat obie strony się nie postrzegły, że bily się omackiem i niewiedząc o co. Mgła przeszła i zgoda nastała. To tylko istotnie dobrego s tych sporów wynikło, że ożywiły nieco literaturę, zmusiły do badań, rospraw, rostrząsania teoryi, że sprostowały szkolarski sposób krytyki tutejszej, czepiającej się tylko w dziełach strony języka a-nigdy strony ducha.

Ale nim skończę, muszę wspomnieć jeszcze o jednej literackiej osobliwości Wileńskiej: o monstrach.

Policzono w ten szereg X. Bakę, bardzo niesprawiedliwie, mojem zdaniem; poetyczna, choć złym wierszem pisana, jego parafraza tańca śmierci (Danse Macabre) myśl w nim i oryginalność odkrywa, której u współczesnych jemu nie dojrzeć. — Po nim nastąpili Szurłowski i żyjący dziś Krysztalewicz: . . . . . . . . . . . . . . . . . . jeśli sława zależy w istocie na tém *hic est!* poety rzymskiego, ci dwaj są daleko sławniejsi, od wszystkich zacnych i wsławionych poetów i literatów Wileńskich.

Wiersze tych poetów (rozumie się nieboszczyka Szurłowskiego i Krysztalewicza, nie inne) są naprzód bez żadnego sensu zupełnie, powtóre prawie zawsze bez rymu i średniówki i wszystkiego co materyjalnie wiersz stanowi; nie mówię już że są bez poezyi, bo to się w tych ciężkich czasach i niejednemu z większych zdarza, gdy czytelnicy lepszej chcą monety, a o lepszą trudno. Jednakże są to wiersze.

*) Umieszczając ten sąd autora o «Wiadomościach Brukowych» nie możemy nie powiedzieć, że jesteśmy zupełnie innego o tém piśmie zdania, jak to wiadomo czytelnikom upłynionego półrocza Tygodnika. (*Wyd.*)

## OD WYDAWCY.

S powodu Świąt Wielkonocnych następny numer Tygodnika wyjdzie w przyszły Piątek, 23 bieżącego Kwietnia.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 15-го Апрѣля 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.